Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Cena numeru 25 gr.
Prenumerata: miesięcznie 50 gr., — do końca roku szkolnego 1926/7 2 zł.

LOT

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY.

Cena numeru 25 gr.
Adres redakcji i administr.: Gimnazjum II. Nowy Sącz. Rękopisów nie zwraca się.

Rok I. Nowy Sącz, 1 kwiecień 1927. Nr. 3.

Za progiem.

Uczyniliśmy to, co w bezpostaciowej formie pomysłów i marzeń snuło się po niejednej młodej głowie, ale w czyn się nie wcieliło. Zaczęliśmy wydawać pismo młodzieży i dla młodzieży. Spodziewaliśmy się, że koledzy i koleżanki z radością dowiedzą się o powstaniu pisma, które będzie ucieleśnieniem ich nieskrystalizowanych pragnień i organem, przy pomocy którego będą mogli się wypowiadać. Nadzieje nas nie zawiodły. Ogół młodzieży, ten szary, cichy, pracowicie dorabiający się wiedzy i charakteru ogół, na którego zbiorowej opinji każdej działalności zależy najwięcej, przyjął pismo ze szczerą przyjaźnią i ocenił uczciwie. Nie prześlepil zalet, błędom wybaczył. Ogół naszej młodzieży zrozumiał, że pismo nasze, jak wszelka celowa robota, nie polega na jednorazowym, krótkotrwałym popisie, lecz każda jego cząstka, każdy jego etap ma w sobie zarodek następnego, jednem słowem, polega na rozwoju i do niego dąży. Odczuli nasi przyjaciele, że w tej pracy utrzymania pisma i rozwijania go sami mogą wziąć udział.

I to właśnie cieszy nas najwięcej, żeśmy mogli w kolegach naszych rozbudzić tę potrzebę współpracy. Za wszystkie tak liczne artykuły, za wszystkie rady i przestrogi, które płyną rzeczywiście ze szczerej przyjaźni i z jasnego zrozumienia celów naszej pracy żywimy głęboką, niekłamaną radość.

Hej! ileżby to można zdziałać, gdybyśmy wytrwali w tej zgodnej współpracy! My wytrwamy, niedarmo jesteśmy młodzi.

Ale przez głosy naogół przyjazne przecisnął się tu i ówdzie naszemu pismu na powitanie syk krytyki i potępienia. Zasmucił nas, ale i żdziwił. Przypuszczamy jednak, że zrodziło go nieporozumienie, które przy dobrej, obopólnej woli da się usunąć. Zaznaczamy, że zadaniem naszem nie jest krytyka szkoły, którą zasadniczo uznajemy za błogosławione dla nas źródło wiedzy, za jeden z głownych czynników, kształcących nas i urabiających na przyszłych obywateli. Artykuły więc i głosy, które związek ze życiem szkolnem ograniczają wyłącznie do omawiania usterek szkoły, nie znajdą u nas poparcia. Nie chcemy jątrzyć, chcemy budować. Nie chcemy, aby pismo nasze było

głosem „partji młodych przeciw „partji“ starszych. Wierzymy, że zapałem i pracą przyczynimy się do utworzenia potężnego zbiorowego akordu, w którym zginą dysonanse wad i usterek. Rady i pomoc starszych, którzy nam w pracy towarzyszą, były nam potrzebne. Wyznajemy to szczerze i nie wstydzimy się tego. Nie chcemy się popisywać, lecz pracować.

Pracujcie z nami, koledzy i koleżanki, a każdy dowód rzetelnej waszej pracy znajdzie się w naszem piśmie i swoją cząstką przyczyni się do rozpowszechnienia idei — pracy dla wszystkich — nie dla grup i koteryj.—

Stefan P.

Noc księżycowa.

Księżyc srebrne światło sieje
Poprzez liście drzew,
Ogród pięknem promienieje
Zaświatowych stref.

— — — — — — — —

Niebo całe w gwiazd pozłocie
Mieni się i lśni,
W sennej ciszy i tęsknocie
Dusza ludzka lśni.

— — — — — — — —

Wspomnienia ją osnuwają
Dawnych jasnych lat,
Ziemskie smutki się zwiewają —
Idzie w czarów świat.

Teodor Syrop.

Trzydziestolecie pracy literackiej Władysława Orkana.

W tych dniach urządzają Podhalanie swemu wielkiemu piewcy z Poręby Wielkiej, Orkanowi-Smereczyńskiemu jubileusz trzydziestoletniej pracy. Dziwne, jak mało znany jest Orkan, On, twórca regjonalizmu polskiego, dziś, po śmierci Żeromskiego i Reymonta, największy obok Sieroszewskiego współczesny prozaik polski. On, który kiedyś nadzieją był polskiej literatury, uciekłszy z gwaru wielkomiejskiego w górskie zacisze Podhala. zrósł się z nim duszą i ciałem, stał się jego poetą. Uciekł, bo wytrzymać nie mógł w atmosferze miasta, która mu się piekłem wydawała, bo widział brak wiary w siebie, mieszanie z błotem świętych i wielkich haseł.

W tym czasie powstało „Wesele Prometeusza“, najboleśniejsza, najkrwawsza satyra na pokolenie, na Młodą Polskę. I tak mówi się dziś o Orkanie li tylko jako o „Podhalaninie“.

Piękne są dzieła Orkana! Poprzez smreki, roztoki i rozpadliny widzi on wszędzie beznadziejną walkę, nędzę i cierpienie człowieka i to właśnie czyni jego dzieła potężnemi.

Po przepięknych „Nowelach“, po opowiadaniach „Nad urwiskiem“ stworzył swą wielką epopeję nędzy „W Roztokach“. Przesuwa się przed oczyma z dziwną plastyką odmalowany obraz całego Podhala. Bohater, Franek Rakoczy, postać piękna, marzyciel, idealista, reformator, skupiający niejako w sobie całą nędzę Podhala, ulega twardej jak głaz rzeczywistości i, nic nie zdziaławszy, wyjeżdża w niziny, po pracę. Na tem kończy się powieść „W Roztokach“. Ale do bohatera powraca jeszcze Orkan we „Franku Rakoczym“ (wystawiony z okazji jubileuszu w teatrze Słowackiego w Krakowie). Wrócił Rakoczy do swych braci, którzy go jakby wybawienia czekali, ale wrócił życiem złamany, do walki dalszej niezdolny, śmierci tylko wyczekujący.

Po „Roztokach“ wydaje Orkan „Ofiarę“ Herkulesa nowożytnego, „historyczną powieść“ o „Kostce Napierskim“ i wiele innych dzieł i dramatów, aż wreszcie stwarza koronę działalności, perłę piśmiennictwa polskiego, arcydzieło — „Drzewiej“.

Na tle dziewiczych lasów Podhala, opisuje losy czworga ludzi w przedhistorycznych czasach. Dziwne piękno prostoty kryje w sobie walka między Danielem a Prokopem o jedyną żyjącą kobietę, walka między duszą i siłą. A taka prostota może być wynikiem tylko największego artyzmu poety.

Dziś, gdy w całej Polsce głośny Jego jubileusz, przedewszystkiem młodzież Podhala składa swemu Piewcy wyrazy należnego hołdu i czci.

T. Harsdorfówna,

DO BEETHOVENA.

(Wrażenia z audycji)

Beethowen, mistrz, tytan, wielki — ten z ge-
[njuszy
Porwał mój umysł cały, wszystkie władze
[duszy!
Czy demon czy człowiek? — zapytuję siebie,
Oślepiona blaskiem, jak słońca na niebie!
Przeogrom sonaty! Potęga symfonji!
W tem łączą się gromy i piękno harmonji.
Akordy, jak burza wpośród górskiej hali
Przelewają się, dźwięczą, jak huk morskiej
[fali.
W tem słychać rytm tańca demonicznej zja-
[wy,
W tem słychać szalony ryk płynącej lawy,
W tem są wszystkie bóle, jak w przepaściach
[piekła,
W tem harmonja słodka — a zarazem wście-
[kła!
Jest „coś“, czego nazwy nie zna język
[ludzki;
Jednak to „coś“ czasem w duszy się obudzi.
Ty to „coś“ zawarłeś, straszne, w swym
[utworze,
Mistrzu! — Ja Twym cieniom hołd składam
[w pokorze!

Gazda.

WIESNA.

Siedzioł se Jan Topór z Hrubego na przizbie z Krzisie Pitoniem i wygrzywali sie pospólnie do słonka.

— Co ci powiem, to ci powiem, ale ci powiem — ciepło — zacon Krziś.

— Ono wej ciepło...

— Wiesna idzie.

— Dyć jar...

— Kie wiesna, to ciepło.

— Toście dobrze pedzieli Jasiu: — kie wiesna — to ciepło; wy macie rozum...

Tak se ta oni pospólnie ugwarzali, jako to piknie pon Tetmajer uopisali, — A to tys prowda, co ta nie tylko oni o wieśnie gwarzom, ba i sićka študanty. Ino — co uoni ta uradzom o wieśnie w mieście — w baupie?

Trza iś w pola, w lasy, na wirhy, na hole, tam pocujes, co je wiesna. I, przepytujem piyknie, ale tak wam powiem: fto kce być morowym hłope, tęgim študantem — to musi być górale... Bo to w górak jest całke inkse zicie — nie ino la zarcia. bo góral patrzi wysyj a hoć ta przignie grzibieta nad pługe albo przi kośbie, ale ta wsej poziyro ku wirhom, ku pyrciom, a wsej se prziśpiywuje bars pieknie i uozmyśluje seliniejakie rzecy, a hoć ta jus zbójników nie najdzies, to ta jesce sie wymknie ponieftóry gazda na polowacke. A kie se pódom bace i juhasy s kierdelami na hole — hej, to ci dopiyro radoś! To tam na holak sićko jes co potrza: świyze powietrze, sałas, zentyca, noi radoś i uohota do zicia i sieła w ręcak. I co takiemu potrza? Siedzi se na bacówce, ma pięć sto uowiec, hodzi se po upłazak, pyrciak i patrzi sie ino cięgiem w hańte cudne wirsycki, abo dołu, ka sie niebiescy Morskie Oko i Corny Staw, takie malućkie, cobyś je dłoniom nakrył a takie mieniące, co ani oców nie oderwies.

A zaś rano jak piyknie — cihućko, słonecko wstało, ale na holi jesce cień — ino wirhy sie świcom... Okurziło krzine, ale ponad gmłe śklniom sie kieby ze scyrnego złota — jasne, rózowiućkie.

No juści, kie je tak rosa uomyła, mgła ubrała, wiater wykołysoł — to pewnie, co im raźno, co hoć tele roków stojom — wsej som młode i silne.

No, to juz i ty, kie pódzies do nik — do wirhów — bees wsej młody i wesoły! No to nie odwłóc, ino se kirpce abo buty wyreperuj i bier sie „hore“ kie bees mioł ino cas i idź w Tatry: bez Zawrat do Piąci Stawów i Morskiego Oka, abo na Świnice, na Kozi Wirh, abo sie przehibnij na słowackom strone do Scyrbskiego plesa, w Cihom doline, w Niefcyrke, ka ino uorły locom i kozice śmigajom i świstaki pogwizdujom i idź ś niemi w zawody, fto wysyj zdole wyjś! A kie nie w Tatry, to w naskie beskidowe góry — na Prehybe. Radziejowom, na Trubac — idź, „hore“ a idęcy huknij se od serca:

Hej, górol ja se, górol
Hej, od samiućkik Tater —
Wykąpoł ci mie dyscyk —
Hej, wykołysoł wiater!

Jadwiga Żarnecka.

Czem jest Czerwony Krzyż.

Niejednokrotnie spotkałam się z pytaniem: „co to jest właściwie Czerwony Krzyż“? Chciałabym więc w krótkich słowach objaśnić genezę i ideologję tej instytucji.—

Niewiele czasu minęło od chwili, gdy wielka i ciężka burza dziejowa szalała nad naszą Ojczyzną, zostawiając za sobą wszędzie ból, cierpienie, żałobę... Polską ziemię deptały obce stopy, obca krew zraszała nasze zagony, a za temi armjami, zostawiającemi tylko trupy i łzy, ciągnęła druga armja, nieustraszona, choć bez broni, z opaską Czerwonego Krzyża na ramieniu, pod hasłem miłości bliźniego. Nie odstraszał jej widok poszarpanych ciał, nędza i kule, ona niosła ukojenie, pomoc — życie!

Wojna się skończyła; z krwi, trudów i poświęceń bohaterskich tych, co za Ojczyznę szli życie oddawać, powstała Niepodległa Polska. Polski Czerwony Krzyż w tej wojnie zaszczytne i wielkie spełnił zadanie. Lecz zostały jeszcze mnogie rzesze sierót i ludzi bez dachu nad głową, bez chleba, bez oparcia moralnego. I znowu armja Czerwonego Krzyża idzie ze sztandarem Chrystusowym koić nędzę i nieść radość i pociechę tam, gdzie dotąd panowały jeno ból i łzy.

Do pracy obok starszych stanęła i młodzież, a nawet i dzieci. Utworzył się Czerwony Krzyż Młodzieży. Idea Czerwonego Krzyża Młodzieży jednoczy w sobie wszystko co jest piękne i dobre i co wykwitnie ze szlachetnej duszy jako czyn czyto w rozwoju własnego charakteru, czy w pracy humanitarnej — a zawsze podstawą jest „Miłość i Praca“. I dokąd jest choć jedna łza do otarcia Czerwony Krzyż nie ustanie w pracy, nie przestanie szerzyć najwyższych idei miłosierdzia i braterstwa.

Od nas młodych zależy, aby tak niedawno wskrzeszona Ojczyzna szła ku coraz promienistszej i jaśniejszej przyszłości, aby w niej było coraz mniej niedoli i smutku. A pamiętajmy, że: „człowiekiem jest ten tylko, co serce braterskie ma w piersi i nie pojmuje własnego szczęścia bez widoku szczęścia drugich“.

Chcący należeć do tej organizacji mogą zgłosić się do redakcji „Lotu“.

Dr. Józef Miczyński.

RADJO.

(FALE ELEKTROMAGNETYCZNE).

(Dokończenie.)

Rozważmy z kolei czem wytłumaczyć niewątpliwe różnice zachodzące między różnemi falami eteru: dlaczego n. p. fale Hertza doskonale przenikają grube warstwy izolatorów elektrycznych jak ebonitu, siarki, parafiny, dobrze też gruby mur, lub drewno, dla światła zaś materje te w znacznie cieńszych warstwach są nieprzeźroczyste? Dlaczego nawzajem światło zaczernia kliszę fotograficzną, obojętną na fale Hertza podobnie, jak siatkówka naszego oka? Czem wreszcie różnią się między sobą w swej istocie światła różnej barwy?

Otóż okazało się, że wszystkie te różnice doskonale wyjaśnić można na podstawie jednej jedynej cechy — tej samej, która odróżnia tony muzyczne różnej wysokości — t. j. na podstawie różnej częstości drgań i ściśle z nią związanej (odwrotnie proporcjonalnej) różnej długości fali.—

Czemże jest jednak długość fali? Aby to pojęcie tak ważne dla nauki o falach i niezbędne dla zrozumienia wynalazku „radja“ stało się jasnem, odwołamy się do znanych fal wodnych.

Gdy spokojną i gładką a rozległą powierzchnię wody poczną trącać lekko miarowemi uderzeniami drążka, powtarzanemi w tem samem miejscu — wzbudzi się na niej szereg kręgów — tyle, ile było uderzeń.— Kręgi te w postaci kół o wspólnym środku w miejscu uderzeń, rozchodzić się będą coraz szerzej, zachowując niezmienne między sobą odstępy, a zarazem słabnąć coraz bardziej.— W takim szeregu fal rozróżniamy grzbiety i przegradzające je doliny. Otóż długością fali nie nazywamy — jakby ktoś sądził — długość kołowej linji grzbietu zwiększającą się ciągle, lecz stały odstęp między sąsiedniemi grzbietami, mierzony prostopadle od nich, tj. w kierunku, w którym

posuwa się fala. Ze względu na jednostajny bieg fali (jaki zachodzi w każdym jednolitym ośrodku) jest oczywiste, że długość fali jest zarazem drogą, o jaką posuwa się fala w każdym odstępie czasu równym okresowi oddzielającemu kolejne potrącenia u źródła fali.

Z rozważań tych wynika, że jedyną stałą cechą danego ruchu falowego t. j. zależną od ruchu w źródle, lecz niezależną od rodzaju przebieganych kolejno ośrodków, jest częstość przenoszonych falami drgań. Długość fali natomiast rośnie, względnie maleje wraz z prędkością z jaką fala ta przebiega różne ośrodki. Im częstrze są uderzenia t. j. im więcej ich wypada na jednostkę czasu, t m gęstsze a zarazem tem krótsze są fale t. j. długość ich, jak to już wspomnieliśmy, jest odwrotnie proporcjonalna do częstości drgań zachodzacych w źródle falowania.

Musimy teraz poświęcić parę słów bliższemu rozpatrzeniu natury ruchu falowego. Gdy na pobudzoną, jak wyżej opisano, falującą powierzchnię stawu rzucimy korek — to nie posuwa on się z biegiem fal, lecz kołysze się poprzecznie do tegoż, to wznosząc się ku górze, to opadając, zależnie od tego, czy przesuwa się pod nim grzbiet, czy dolina fali. Gdy wreszcie ostatnia fala minie, korek ustala się w pierwotnem swem miejscu. — To zachowanie się korka dowodzi, że woda nie płynie tu z biegiem fal, lecz tylko zaburzenie powierzchni wody przenosi się od cząstek bliższych źródła na dalsze.

Falowaniem możemy więc nazwać ogólnie przenoszenie się energji ruchu drgającego z jednych cząstek ośrodka na drugie bez postępowego ruchu ośrodka jako całości. W szczególności i fale elektromagnetyczne polegają na przenoszeniu się energji wahających się napięć elektrycznych i magnetycznych, od źródła do coraz dalszych miejsc ośrodka. Czem uderzenia miarowe drążka dla fal wodnych — tem są tu gwałtowne ruchy nabojów elektrycznych przebiegajacych tam i z powrotem, oscylator Hertza lub Righi'ego. Warto przytem zaznaczyć — jako dalsze podobieństwo — że linje napięć elektrycznych są poprzeczne do kierunku biegu fali. Linje te leżą przytem w płaszczyznach przechodzących przez kierunek wyładowań w oscylatorze. Podobnie i linje magnetyczne są poprzeczne względem ruchu fali, leżą jednak w płaszczyznach prostopadłych do kierunku wyładowań, a zarazem do linij elektrycznych.

Z biegiem czasu poznano wiele nowych rodzajów fal eteru, bądź pochodzących ze źródeł naturalnych, bądź wytwarzanych sztucznie. Wszystkie one jednak różnią się zarówno między sobą jak od poznanych poprzednio jedynie różną długością a zarazem częstością przenoszonych drgań elektrycznych.

Poznane i zbadane dotąd fale eteru tworzą olbrzymi i nieprzerwany niemal wybór od najdłuższych, używanych w telegrafji bez drutu — do najkrótszych, niedawno poznanych, a pochodzących z „nieba", t. zw. promieni kosmicznych, które przenikliwością swą przewyższają wszystkie inne. — Wybór ten, od kilkumilowych fal radjotelegrafji doprowadzono nieprzerwanym ciągiem, przez użycie coraz drobniejszych oscylatorów, do długości poniżej 0'1 mm. Fale te są kilkakrotnie krótsze od najdłuższych t. zw. podczerwonych u promieniowania naturalnego ciał gorących, podczas gdy najkrótsze, „nadfjałkowe" fale tegoż promieniowania, sięgają miljonowych części milimetra. Sama więc skala promieniowania cieplnego odpowiada 15-tu oktawom tonów muzycznych[1]). Prawie w środku między temi granicami mieści się szczupła, jedną tylko oktawę obejmująca, widzialna część promieniowania t. j. światło.

Niedaleko znów granicy najkrótszych fal promieniowania cieplnego, mieszczą się najdłuższe fale Röntgena, wytwarzane sztucznie z pomocą wyładowań w rozrzedzonych gazach, oraz bardzo pokrewne z niemi promieniowanie „gamma", pierwiastka radu i innych ciał promieniotwórczych.

Są one od 100 do 10000 razy krótsze od fal świetlnych. Nakoniec najdzielniejsze ze wszystkich promienie kosmiczne są znów kilkadziesiąt razy krótsze od najkrótszych promieni „gamma", Odwrotnie do długości fal zmienia się oczywiście częstość drgań eteru — jest ona przytem nieproporcjonalnie większą niż u zwykłych fal materjalnych. Gdy mianowicie najdłuższe fale radjotelegrafji wstrząsają eter 8000 razy w sekundzie, to fale światła czynią to setki biljonów razy, a kosmiczne dochodzą do zawrotnych tysięcy tryljonów! —

Fale eteru, te tak chyże i subtelne, a tak potężne strumienie energji — karmiące nieustannie tętno życia przyrody o nieprzebranem bogactwie objawów, których znikomą, a tyle duchowi człowieka dającą cząstkę, odkrywa nasze oko — dzięki zjednoczonym wysiłkom badaczy ukazały się w zdumiewającej jedności swej istoty. Jestto jeden z najświetniejszych przykładów zdobywczego postępu myśli w docieraniu do tajników wszechstworzenia.

Poprzez nieogarnioną rozmaitość form i zdarzeń w ich różnolitej i wciąż zmiennej złożoności, prze-

1) Oktawą pewnego tonu zowiemy ton o dwa razy krótszej fali w danym ośrodku.

gląda coraz pełniej cudowna **Prostota** zasadniczego planu Stwórcy. W niej leży tajemnica powodzeń w kroczeniu ku Prawdzie, w niej wzór niedościgły wszelkiej twórczości człowieka.

Uwaga!

W poprzednim Nr-e „Lotu“ w artykule p. n. „Radjo“ wskutek braku czasu do przeprowadzenia korekty zakradły się do druku błędy dość niemiłe, niektóre mocno zniekształcające sens zdania. Prosimy więc o uwzględnienie następujących poprawek;

Str. 3, wiersz 11 od góry: zamiast „całkiem“ ma być „całkowitą“
„ „ „ 9 od dołu: po „taksamo“ skreślić „pod“
„ „ „ 3 „ „ w wyrazach: „interferencja, Polaryzacja“ końcówkę „a“ zmienić na „ę“
„ 4 Kol. 1 w. 10 od góry: zdanie wiąże się bezpośrednio z poprzedniem, więc po „staje się“ wtrącić „to“
Str. 4 w. 7 od dołu! „fale te“ zastąpić przez „źródło tych fal“.

Marjan Chrostowski.

Pierwsze motyle na wiosnę.

(Dalszy ciąg.)

Drugim motylem pojawiającym się prawie równocześnie z pokrzywnikiem jest rusałka wierzbowiec (Vanessa palychloros). Jest on większy, lecz barwą i rozłożeniem deseni podobny do poprzedniego. Podobnie jak u rusałki pokrzywnika samiczki zimują i one to właśnie pokazują się tak wczas na wiosnę. Należy także do naszych zwykłych motyli i znany jest ze szkód, jakie wyrządza jego gąsienica w sadach (stąd druga nazwa rusałka-pokrzywnik). Oprócz okazów przezimowanych, ukazujących się wczesną wiosną, występuje on bardzo licznie w lipcu i w sierpniu, jako nowe pokolenie. Gąsienice ciemno-nie-

---

Gazda.

WANTOMOBIL.

Jehoł raz, prosem piyknie, Franek Świdroń Marduła z Zokopanego i wióz dwie panie do Kościeliskie doliny, Konie mioł dobre, jak katy — dobrze niesły, toz to jehali fryśko. Az tu co sie nie robi — cosi sie holofi po gościeńcu, kurzu narobieło tele, co cały świat zasuło — i fyrcy i jedzie taka jakosi mahina. Konie jak weznom sarpać a zruwać sie, co ino, że sie sićko nie wywaleło s tego woza.

Panie w pisk i do mojego Franka:

— Zje cos ty mos za konie, co sie samohodu bojom?

Ale Franek Marduła ino strzyknon bez zęby, pyknoł z fajki i godo;

— Konie sie nie bojom, bo uone som naucne, ale z temi wantomobilami to jc niecisto sprawa!

Coz na to rzec? Przytuliły sie nase panie do siebie i juz sie zdajom na uopatrzność Boskom. Co bedzie, to bedzie.

Dobrzo nie barzo, co sie nie robi — jedzie zaś wantomobil. Panie fcom wysiadać, ba kie juz blisko — jaz naraz, jak tam cosi nie puknie we środku, jak sie nie narobi dymu, jak sie konie nie sarpnom, a skręcom w bok — tak, za pozwoleniem, sićko sie wykidało do rowu — i panie i wóz i Franek. Dobrze co uopieka Bosko cuwała, co sie jakoś wygrzebali i nic.

Ale sie panie bars ozpajedziły.

— Coz to — godo jedna — zeby takiemi koniami jeździć — to musi być zabronione.

— To jest rzecom niemożliwom — godo druga, — coby me tu w Zokopanem kości obijali.

Przecieście godali co sie nie bojom?

One sie ta nie bojom — bo one naucne, ale s temi wantomobilami, to je nacisto sprawa. A zreśtom — gwarzi Franek Marduła — kie sie tak gniwacie, to wom powiem, loceguo koń sie boi.

— No?

— Cobyście, prosem pieknie, pedzieli, kiebyście uźreli hłopa iść bez droge?

— Nicbyk nie pedziała — godo ta starso.

— A cobyście pedzieli, kiebyście uwidzieli na dródze same portki iś bez hłopa? .....

Toz to i konie sie bojom, kie uwidzom sam wóz przez konia.

bieskie z jasnemi prążkami i cierniami, żyją gromadnie w luźnych oprzędach na wierzbach, gruszach, wiśniach i innych, w maju i czerwcu.

Rusałka-pawik (Vanessajo) również należy do pierwszych motyli wiosennych; jego czerwono-brunatne skrzydełka mają po jednem oczku jasno obwiedzionem. Jak u poprzednich, samiczka zimuje i zjawia się już w marcu i kwietniu. Na kryjówki zimowe obiera strzechy, dziuple starych drzew, piwnice i t. p. Również należy do pospolitszych motyli dziennych i począwszy od czerwca do późnej jesieni, występuje wszędzie bardzo licznie w kilku pokoleniach.

W stadjum gąsienicy żeruje gromadnie na pokrzywie i chmielu w czerwcu i lipcu.

Jak tylko znikną śniegi, wietrzyk wiosenny osuszy podłoża leśne i słońce pocznie słać cieplejsze promienie, wtenczas można zobaczyć już nawet w marcu latolistka cytrynku (Gonepteryx rhamni) z rodziny bielinków (Pieridae), bujającego w zagajnikach, łąkach i zrębach leśnych. Motyl ten, średniej wielkości, jest cytrynowo-żółty (samczyk), żółtobiała (samiczka), przepędza zimę w gajach i na polankach leśnych, wtulając się pod liście jeżyn, pod gałązki drzew szpilkowych, najczęściej jodły, lub pod kiście zeschłych traw. Na wiosnę pokazują się tak samczyki jak i samiczki, (w dużej zaś ilości w lipcu, sierpniu i wrześniu). Gąsienica matowo-zielona w czarne plamki i białe prążki żeruje w maju i w czerwcu na liściach szakłaku i czeremchy.

Do motyli dziennych z rodziny południc (Nymphalidae), ukazujących się w tym czasie w mniejszej cokolwiek ilości, można zaliczyć rusałkę-admirała (Pyrameis atalanta), rusałkę-żałobnika (Vanessa antiopa) i rusałkę-ceika (Polygonia Calbum).

Rusałka-admirał jest jednym z najpiękniejszym naszych motyli, ma skrzydła aksamitno-czarne, pierwsze z dużym ceglastym prążkiem i białemi plamkami, a tylne z ceglastą obwódką. Zimuje jako motyl i jako poczwarka. Pojawia się wczesną wiosną, ale nie w takiej ilości jak poprzednie; znowu od lipca do października licznej. Gąsienica żeruje pojedynczo na pokrzywach i ostach od maja do jesieni.

W gajach brzozowych i w ustoniach, nierzadko spotyka się o tej porze rusałkę-żałobnika, jedną z największych i najpiękniejszych rusałek, wesoło szybującą i kąpiącą się w promieniach słońca. Ona także należy do pierwszych motyli wiosennych; ma skrzydła brunatne o aksamitnym połysku z szeroką białą obwódką i szeregiem błękitnych plamek przy niej. Samiczki tej rusałki przetrzymują zimę w pieczarach, pod zwalonemi kłodami drzew, w urwiskach przybrzeżnych i pokazują się na wiosnę. Różnią się one od okazów letnich białą obwódką.

Gąsienice czarne z takiemiż cierniami i czerwonemi plamami na grzbiecie żyją gromadnie od maja do lipca na brzozach, wierzbach i topolach. Poczwarka bronzowo szara.

Już z końcem marca i początkiem kwietnia, zależnie od pogody, po brzegach leśnych i w ogrodach pojawia się rusałka-ceik. Lata ona począwszy od marca aż do października przeważnie tam, gdzie rosną pokrzywy, chmiel, porzeczki, agrest, gdyż te są pokarmem jej gąsienicy.

Oprócz wymienionych gatunków, pojawiają się już w tym czasie i inne motyle a zwłaszcza nocne, jak nosnicówki (Noctuidae), miernikowce (Geometridae) a nawet bęsicówki (Brephidae).

(Dok. n.)

L. K.

Znaczenie przysposobienia wojskowego.

Szczupłość ram kadrowych armji która nie jest w możności, skrępowana ustawą i finansami, pomieścić w sobie całego materjału zdolnego do noszenia broni, była konieczną przyczyną utworzenia organizacyj przysposobienia rezerw z materjału nie objętego armją stałą i przygotowania tych, którzy do wojska zostaną powołani (dla łatwiejszego opanowania w krótkim czasie pobytu w niej skomplikowanej techniki dzisiejszej armji) i tych wszystkich, którzy szeregi jej opuścili (dla podtrzymania ich wartości żołnierskiej).

Drugą przyczyną to względy społeczne: wywrzeć odpowiedni wpływ na wychowanie młodzieży, jen stan fizyczny i moralny, na przygotowanie odpowiedzialnych za losy Ojczyzny przyszłych obywateli Państwa. Praca w przysposobieniu wojskowem ćwiczy duchowo i fizycznie, daje pewność siebie w każdej sytuacji, poczucie siły, wartości osobistej, honoru i odwagi.

Doniosłość szkolenia wojskowego jest zatem wielką, a jednak nie możemy sobie powiedzieć, żeby znajdywała u nas jakieś

większe zainteresowanie. I dziwne to. Mamy przecież obok siebie nienajlepszych sąsiadów, którzy czyhają, by się nami znowu podzielić. Gdy więc ustawa i finanse nie pozwalają nam na utworzenie większej armji, zatem czem będziemy się bronić na wypadek wojny? Pytanie to, jakby niedosłyszane, odbija się od naszych uszu, gdy tymczasem sąsiedzi Niemcy dobrze je zrozumieli.

Traktat wersalski ograniczył liczbowo ich armję do 100.000 i zabronił organizowania stowarzyszeń wojskowo - wychowawczych. Sądzono, iż ośm miljonów Niemców, którzy brali udział w wojnie światowej, stanowiących równocześnie rezerwę, zapomni rzemiosła wojskowego, a ociężali fizycznie staną niezdolni do dalszej walki. Inaczej jednak się stało. Oto rząd i społeczeństwo niemieckie nie szczędzi poparcia moralnego i finansowego dla rozwoju wychowania fizycznego i organizacyj wojkowo - wychowawczych to też praca pomimo zakazu rozwija się znakomicie. We wszystkich szkołach jest przymus należenia do stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, robotnicy nie mogący się wykazać świadectwami odbycia takich kursów i nie należący do organizacyj wojskowych nie mogą otrzymać pracy w fabrykach. Społeczeństwo niemieckie nie cofa się więc przed żadną trudnością, by tylko utrzymać w pogotowiu wszystkie siły potrzebne na ciężką godzinę walki o wolność kraju i jego granice. Ten fakt mówi wiele!

W pracy nad przygotowaniem sprawnych fizycznie obrońców kraju jesteśmy w lepszych warunkach od Niemiec. Nieskrępowani przepisami traktatów możemy swobodnie organizować oddziały przysposobienia wojskowego.

Nie zapominajmy, że armja 250-tysięczna, która dziś stanowi siłę zbrojną Rzeczypospolitej, na czas ewentualnej wojny wobec ctwartych granic wystarczyć nie może. Zresztą mamy na to przykłady ostatniej wojny światowej, w której walczyło kilkadziesiąt miljonów żołnierzy. Dziś w państwach oświeconych za całość granic odpowiedzialność ponosi każdy ich członek, który winien być zarazem Obywatelem - Żołnierzem.

W tym względzie możemy wziąć przykład z Francji, gdzie na podstawie nowego planu mobilizacyjnego na wypadek wojny do służby czynnej są pociągnięci wszyscy bez różnicy płci i wieku. Nie należy tego brać dosłownie, jakoby kobiety miały walczyć z bronią w ręku (chociaż i tego mamy wspaniałe przykłady) — ich zadaniem jest praca sanitarna na tyłach armji i gospodarcza wewnątrz kraju. Przysposobienie wojskowe kobiet ma też doniosłe znaczenie, a przykłady wojny światowej wykazały, jak wielkie przysługi oddawały one w pielęgnowaniu rannych.

Przy dzisiejszej zresztą technice walki na ewentualną wojnę muszą być wszyscy przygotowani, Znając ciągły rozwój lotnictwa na usługach wojska i wiedząc o doskonaleniu walki chemicznej, możemy się spodziewać, że przyszła wojna nie uchroni nikogo, jezeli nie będzie na to przygotowany. Jakże dobrze zrozumiała to również taka Anglja i Rosja! Powinniśmy więc i my zrozumieć doniosłość szkolenia wojskowego, bo to nie zabawa, ale praca dla Ojczyzny.

Nie powinniśmy spoglądać na to z lekceważeniem, czy ironicznym uśmiechem, ale, owszem, garnąć się do pracy intensywnej, która w rezultacie wyda bogate plony.

W tej pracy przygotowującej Obywatela-Żołnierza powinien dziś dopomóc każdy w miarę sił i możności, a łatwiej wtedy będzie pokonać trudności i dojść do zamierzonego celu.

Zn.

Straszliwy wróg.

Żebyście koledzy nie myśleli, że to „bujanie" — posłuchajcie wymowy cyfr: w Polsce około miljona chorych na gruźlicę. W Warszawie w r. 1925, 2.290 zgonów gruźlików, a samych dzieci zmarło na zapalenie opon mózgowych na tle gruźliczem 336! W roku 1926 zmarło tam 2.565 osób. Czy Ci, kolego, te cyfry nic nie mówią,

Ale nie zdziwisz się, gdy się dowiesz, że w naszej stolicy jest „tylko" 2.562 mieszkań ciemnych, 11.000 wilgotnych, około 10.000 suteryncwych i takich, w których mieszka razem 2 — 3 rodzin. Jakież to wspaniałe warunki dla rozwoju bakcyla gruźlicy!

Powiecie — e — to tam w Warszawie,

u nas górskie powietrze, silne chłopy. A jednak! Czy uwierzycie, że podobny stan panuje w innych środowiskach, a więc i w naszem mieście? Przesądem jest, że nasza okolica jest szczególnie zdrowa. Jej wilgotność i panujące wiatry sprzyjają rozwojowi gruźlicy. Stąd też leczący się u nas pogarszają często swój stan. Co siódmy w Sączu umiera na gruźlicę!

Ogarnia ona przedewszystkiem nas, młodych, uczących się, boć szkoła, to jeden z głównych jej rozsadników. Rokrocznie ubywa tu ktoś z naszego grona, a wielu kona latami. Wiemy o tem wszyscy, boimy się, współczujemy, z żalem żegnamy, jednak jakżeż mało u nas świadomego przeciwdziałania. Bo spójrzmy na czystość i powietrze naszych mieszkań, sal, korytarzy, ulic, przebywanie z chorym na gruźlicę (plwocina rozsiewa chorobę), picie niegotowanego mleka zarażonych krów, używanie alkoholu, który pomaga rozwojowi zarazków, higjenę osobistą, czystość przyborów i t. d., a uprzytomnimy sobie, jak często bardzo działamy na własną szkodę.

Rwiemy się do pracy, wkładamy w nią tyle wysiłku i zapału — czyżby więc miało to nieraz iść na marne wskutek własnej nieuwagi? A zaznaczyć trzeba, że gruźlica wybiera swoje ofiary często z pośród najlepszych.

Wiadomo, że głód, nędza i brak słońca zwiększają tę klęskę społeczną, jednak przy naszych znośnych naogół warunkach, gdybyśmy o celowem chronieniu się myśleli, mniej byłoby wypadków, o których wiemy i nie wiemy.

Wydajmy więc walkę temu naszemu wrogowi. Żyjmy i postępujmy tak, by zarazki gruźlicy, które każdy organizm atakują, pokonywane były, przez dbanie o jego zdrowie, bo tylko silny organizm opiera się ich działaniu.

Ogólne te uwagi nasuwają szereg praktycznych wskazówek, które nietrudno z powyższego wydobyć i — przy dobrej woli — w czyn wprowadzić.

W Sączu powstało Towarzystwo przeciwgruźlicze. Zyskujcie mu członków!!

(Artykuł przejrzał i uzupełnił lekarz powiatowy Dr. St. Zaranek).

Ze Świata i z Polski.

W miesiącu marcu b. r. Polska złożyła hołd najpoczytniejszej autorce Marji Rodziewiczównie w 45 rocznicę jej działalności pisarskiej.

Marja Rodziewiczówna, mieszkając na kresach wschodnich, od pierwszech swoich dzieł okazała się niezmordowaną szerzycielką kultury na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. W czasach niewoli zaborczej, jak również w czasach grozy wojennej stała na straży polskiej kultury i państwowości wobec zagrażającej nawały rosyjskiej. – Do najbardziej wartościowych Jej dzieł należą: „Dewajtis“, „Straszny dziadunio“, „Rupiecie“ i „Lato leśnych ludzi“.

W roku bieżącym staraniem Kół artystów zostanie otwartą w Madrycie wystawa dzieł malarskich i rytowniczych znanego malarza i rytownika hiszpańskiego Franciszka Goyi, zmarłego w 1827 r. — Franciszek Goya pochodził z Aragonji i jest uważany za jednego z najwybitniejszych promotorów sztuki romantycznej. Wspaniałe gobeliny zdobiące zamek królewski w Eskarialu zostały wykonane na podstawie jego kartonów.

Nadawcza stacja radjowa w Poznaniu zaczęła już próby nadawania audycji.

Polski przemysł odniósł wielki sukces na wystawie wiedeńskiej, a obecnie ma wziąć udział w wystawie przemysłowej w Lille (Francja) od 1 — 18 kwietnia.

Nasz polski śpiewak Jan Kiepura, znakomity tenor, śpiewał do radja w Londynie i Sztutgardzie, wykonując również pieśni w języku polskim.

Występy jego, budzą szczery podziw dla polskiego talentu i polskiej sztuki.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM.

„Ucieszne obrazki“, czasopismo dla młodzieży.“ Humor podaje ochoty i siły do nauki, do pracy, ratuje przed przeżyciem, cynizmem i rozpaczą“. Pod takim hasłem zaczął wychodzić w Kołomyji dwutygodnik pod powyższym tytułem. Młody czytetnik znajdzie w nim wiele ciekawych i wesołych anegdot w słowie i w obrazach, jak również pomysłowo ujętych zagadek.

Rzeczy ciekawe.

[A. J.] Rektyfikacja dróg.

Długość obu łuków szyn kolejowych w krzywiznach jest nierówna, zależnie od długości odpowiedniego promienia. Pary kół wagonów, nasadzonych nieruchomo na wspólnych osiach odbywałyby w krzywiznach w tym samym czasie nierówne drogi i jedno koło byłoby zawsze narażone na szkodliwe tarcie o szynę. Zapobiega temu kształt kół, odpowiadający w przecięciu pionowem słoikowi ściętemu (Konuo). Siła ośrodkowa, przenosząc pary kół na zewnątrz łuku, powoduje to, że po dłuższej szynie toczy się koło na swym dłuższym obwodzie (wewnętrznym), zaś na wewnętrznej szynie w łuku koło na swej peryferji zewnętrznej, krótszej.

Prymitywny rysunek ułatwi zrozumienie tym, którzyby nie mogli pojąć tej „alstrakcji“. Podziwiamy technikę, która tak dowcipnie rozwiązała kwestję.

[A. J.] Niejeden nie wie o tem,

Rowery przedniejszych marek mają tę wyższość, że osi kół przytrzymują śruby skrzydłowe (Flügelschrauben), które można obracać odręcznie bez pomocy narzędzi (klucza), zaś oś tylnego koła wysuwa się nie wstecz, lecz ku przodowi. Służą do tego widełki, otwarte nie ku tyłowi, lecz skośnie, ku dołowi. Odpada zatem niepotrzebne otwieranie łańcuszka. Przy montowaniu, demontowaniu i t. p. czynnościach zyskuje się więcej niż 50% na czasie.

Nowością jest następnie t. zw. kąpiel w oliwie. Pewne urządzenie skrzynki ochronnej łańcuszka, zapożyczone zapewno z techniki automobilowej, pozwala na to, że łańcuszek narażony z natury swego zadania na najniekorzystniejsze tarcia, bierze w czasie jazdy nieustającą kąpiel oliwną.

[Ch.] Z przyrody.

W tym roku w okolicach Starego Sącza pierwsze skowronki pojawiły się dnia 28 lutego.

Emanuel Baumann.

Z życia łososi.

Często obwinia się tutejejszych rybaków o masowe tępienie łososi w czasie ochronnem tj. w tarle. Zarzuty te są bezpodstawne, a przyczyn należy szukać w naturze łososia. Ryba ta bowiem całą drogę od zielonych fal Bałtyku do nurtów Dunajca i Popradu odbywa bez dłuższych przerw, a wskutek ciągłej walki z szybkością gwałtownego prądu górskich rzek, ściera sobie skórę ogonową i nadwyręża pletwy. Łososie idące do tarła przystaja dopiero w środkowym, a najchętniej w górnym biegu Dunajca. (Do Popradu idą najdalej do Rytra) i tam odbywają tarło.

Łosoś staje koło skały pod wielkim prądem, a gdy po pewnym czasie zbierze się koło niego kilka innych, zaczyna się tarło właściwe. Trwa ono 4 — 5 dni w sposób następujący: Mleczak robi wgłębienie w kształcie koryta, z którego przez 5 dni wyrzuca ciągle kamyki i żwir, wpadający do wgłębienia. Wskutek tej pracy, wyciera mu się skóra pod pyskiem aż do mięsa. Ikrzak znów tak silnie trze się przy wyrzucaniu ikry, że także wydziera sobie skórę aż do mięsa.

Po tarle łosoś wchodzi do odmętu W odmęcie rany obrastają mu mchem i śluzem. Niewiadomo z jakiej przyczyny obrastają mu także i skrzeła. Kiedy skrzela są zajęte łosoś niemoże oddychać i dusi się z braku powietrza, a woda wyrzuca go na wierzch.

KRONIKA.

NOWY SĄCZ.

[R.] **Nauki rekolekcyjne** dla szkół żeńskich wygłosił w tym roku Ks. proboszcz R. Mazur. Cechowała je niezwykła prostota, jasność i serdeczność. Słowa jego trafiały do serc, bo też z serca płynęły. Dowodem tego jest prośba przesłana do Redakcji przez jedną ze słuchaczek, która w imieniu koleżanek składa przewielebnemu ks. Proboszczowi serdeczne podziękowanie za wzruszające i podnoszące na duchu słowa nauki.

[R.] **W dniu imienin** marszałka Józefa Piłsudskiego tj. dnia 19 marca odbyły się zawody hufców przysposobienia wojskowego ziemi sandeckiej.

W zawodach uczestniczyły drużyny hufców miejscowych nadto drużyny przybyłe: z Gorlic, Grybowa, Biecza, Starego Sącza, oraz wsi okolicznych.

Program zawodów obejmował 6 km. marsz ze strzelaniem. Wynik zawodów jest następujący:

Pierwsze miejsce osiągnęła drużyna gimnazjum I., zyskując 3·543 punktów w czasie 47‘46“. Drugie

miejsce zajęło Stowarzyszenie młodzieży z Kobylanki (czas 47'40“ - punktów 3 524) trzecie miejsce gimnazjum z Gorlic (52'58“ — punktów 2·954). czwarte II. gimnazjum Nowy Sącz (czas 45 18“ — punktów 2·466).

Już drugi rok pracuje chór mieszany gimn. I. i II. Chór ten wykonał na licznych występach wiele utworów religijnych. Pożądanem jest, aby w jego szeregi garnęli się wszyscy muzykalni i obdarzeni głosem i stworzyli zespół, któryby mógł pokonywać większe trudności kompozycyjne. Próby w poniedziałki i czwartki o godz. 4'30 w gimn. I. Chór liczy dziś około 60 członków.

Z gimnazjum żeńskiego. Oprócz harcerstwa rozwijają się u nas i inne organizacje młodzieży. Od roku 1922 istnieje Koło Młodzieży Czerwonego Krzyża. Zajmuje się ono stale ochroną S. S. Służebniczek, dostarczając dziatwie ubrań, bielizny i książek. Również corocznie urządza dla dzieci gwiazdkę i święcone. Ciekawą jest korespondencja międzyszkolna polegająca na wymianie listów, fotografij, zielników i t p. Oto prowadzimy korespondencję z Kołem w Okanagan – Centre w Kanadzie.

Również rozwija się u nas Koło Panien Katolickiego Związku Polek. Prowadzi ono obecnie „Pszczółkę“, ochronkę popołudniową dla najuboższej dziatwy. Pszczółką zajmuje się także I. żeń drużyna harcerska. Corocznie urządzany jest w „Pszczółce“ obchód św. Mikołaja, gwiazdka i święcone. Koło dostarcza dzieciom również ubrań i przyborów szkolnych.

[J. St.] **Czy wszyscy wiecie,** że w naszem mieście powstała nowa szkoła, handlowa? Jest nas uczenic i uczniów około 70. Nietrudno zrozumieć nasz cel. A jednak istnieje dotychczas niezrozumienie dla szkół zawodowych, bywają one zbywane wyraźną niechęcią Przyjdzie jednakowoż czas, w którym cała doniosłość ich rozwoju docenioną zostanie należycie.

Wyjdą z nich bowiem ci, w których ręku będzie nasz handel a z nim dobrobyt Państwa.

Nie należy więc szkół tych lekceważyć, z czem się dziś tak często spotykamy. „Lot“ rozumie doniosłość naszej szkoły. Ocenił nas, przyszedł do nas — i do swego grona zaliczył. Jesteśmy mu za to wdzięczni.

[S.] **Żeński hufiec harcerski** składa się z czterech drużyn, do których należą uczenice gimnazjum, seminarjum i szkół powszechnych.

Życie harcerskie tak pod względem ideowym jak i technicznym ożywiło się znacznie po odbytych obozach w czasie ubiegłych wakacyj.

Tęskno nam do watry, więc już myślimy o wakacjach. Ponieważ nędza mieszkaniowa ogarnęła i żeńskie harcerstwo, więc po różnych naradach, zakupił hufiec wagon kolejowy, który, zamieniony na izby harcerskie, stanie się wkrótce ośrodkiem życia harcerskiego.

Audycje muzyczne.

Dzięki niezmordowanym wysiłkom p. prof. Bugajskiego i chętnej współpracy tutejszych pianistów i skrzypków odbywają się co niedzielę audycje muzyczne. Audycje te urządzane są przedewszystkiem dla młodzieży. Chyba nie potrzebuję mówić, jak ogromne mają one znaczenie - gdyż zaznajamiają nas z utworami najwybitniejszych mistrzów, dają tak każdemu potrzebną strawę duchową — wpływają uszlachetniająco na dusze młodociane — z natury swej już wrażliwe na każde piękno.

Rozpoczęła te audycje, pierwsza, poświęcona Mozartowi. W przedmowie zaznajomił nas prof. Bugajski z życiem i twórczością tego wielkiego kompozytora Z utworów Mozarta usłyszeliśmy wyjątki z sonat, wykonane przez kol. E Schmidta, jak zawsze z pełnem odczuciem i zrozumieniem — odegrał dalej skrzypek T. Wojtas i p. J. Wojtasówna sonatę ósmą Naogół wykonana była dobrze, ale najlepiej i z największem odczuciem odegrano Andante sostenuto. Wreszcie odegrała orkiestra uwerturę z „Wesela Figara“ i sławną symfonję Jowiszową.

Wszystkie te utwory Mozarta odznaczają się przedziwną miękkością, finezją i melodyjnością — przemawiają do każdego, kto choć trochę kocha muzykę.

Druga z rzędu audycja poświęcona była Beethovenowi. Wykonane zostały dwie sonaty fortepianowe — jedna skrzypcowa (wiosenna) i następnie orkiestra wykonała Adagio z symfonji piątej i uwerture Korjolan. Jedną ze sonat, patetyczną, bardzo pięknie odegrał E. Schmidt. Już pierwsza część sonaty Allegro con brio – poprzedzona wspaniałym wstępem porywa duszę na jakieś zawrotne wyżyny uczuć i myśli — z Adagia spływa ukojenie; można tu zastosować słowa Romain Rolanda, który, pisząc o Beethovenie w Janie Krzysztofje mówi, że „z muzyki tej czerpie się pociechę, siłę i nadzieję“. Sonatę fantazję odegrała poważnie p. mec. Steinmetzowa.

Bardzo pięknie również odtworzył sonatę wiosenną skrzypek p. Szamet. — w niektórych tylko miejscach niepewny z powodu krótkiego czasu do przestudjowania tej sonaty. Wsłuchawszy się w nią

rzeczywiście można było sobie utworzyć mocą wyobraźni pogodny wiosenny dzień, skąpany w złotych promieniach słońca. Cała przyroda gra ową mistyczną, przedziwną pieśń, pieśń radości – życia. Bardzo dobrze wykonała również orkiestra oba utwory Beethovena pod batutą prof Bugajskiego.

Obie audycje wzbudziły nastrój podniosły, bo też muzyka tych mistrzów, jak słusznie powiedział Goethe: „odrywa nas od ziemi, unosi wzwyż, ku niebiosom“.

STARY SĄCZ.

(W.) **Rozwój samorządów uczniowskich.** Dzięki poparciu i opiece p. dyr. Płaczka i poszczególnych p. p. profesorów samorządy rozwijają się u nas dobrze i szybko. Na każdym kursie zawiązano z początkiem roku szkolnego gminy klasowe. Gminy te mają dość szeroki zakres władzy. Załatwiają one wszelkie sprawy, jak również pośredniczą między uczniami a gronem p. p. profesorów i Dyrekcją

Gminy zorganizowały bibljoteki klasowe, przeznaczone do podręcznego użytku uczniów. Posiadają one szereg dzieł z różnych dziedzin wiedzy: pedagogji, przyrody, historji i polonistyki.

RZECZY WESOŁE.

Min. Ka.

Lotkiewicz.

No i co, „wzięli“ cię do „Lotu“?

Ale idźże, — powiedział mi ten z siódmej, że oni takich głupstw nie mają czasu czytać.

Ojej, jacy mądrzy! Już głupstwa znajdują, — a niedawno jeszcze tak prosili, by im dawać co kto tylko potrafi napisać!

— Ale, ja wam mówię, — oni się tam na niczem nie znają....

Pewnie. Fredek też taką klawą krzyżówkę wymyślił, a wiecie co mu powiedzieli? Że niktby jej nie odgadł, taka trudna i zawikłana i dlatego też jej nie wydrukowali — a przecież zagadka musi być trudna!

Pewnie, — ale co oni się rozumią.... Powybierali samych z siódmej klasy....

— Lotkiewicz — rozległ się głos z za katedry....

— O co się pytał... o co sie pytał? Kręgowce, małpy starego i nowego... owadożerne... — szept, szmer i zamieszanie całej klasy towarzyszy mu aż do katedry.

— Uhm — jak to więc dzielimy ssaki?

— Ssaki dzielimy na owadożerne małpy starego i nowego świata, mięsożerne nietoperze, czteropłetwe słonie i gryzonie parzystokopytne...

Uhm, tak. A co to Lotkiewicz robił przed chwilą?

— Ja? Uważałem panie profesorze...

Uhm, Lotkiewicz gadał — tak, tak — a teraz pojęcia niema, głupstwa plecie, proszę na miejsce.

Widziałeś? No i za co cię ulał?

— Tak mię „wyrwał“, — bałem się – mówiłem prędko, ale przecież wszystko dobrze zacząłem...

Pewnie!

— Ale wisz, — to tak zawsze niesłusznie się przylepi.

Je, e, — nie pierwszy i nie ostatni raz, — ale „im“ i tak nie daruję: — muszą mnie do „Lotu“ wziąć!

Zagadki i szarady.

Co to?

(Ułożyła B. H.)

— — — rzeka.
— — wykrzyknik.
— — — narzędzie sportu.
Całość Twój przyjaciel.

Szarada.

Co za nieporządek; drugie trzecie złamane. Na stole rozsypana mąka druga czwarta piąta. Nawet ty piąta, trzecia czwarta jesteś zgnieciona. Jego pierwsza piąta była pełna goryczy, jednak nie było to wszystko.

Za trafne rozwiązanie, dwie nagrody.

Rozwiązanie zagadek z numeru II.

1. Kapała. 2. Miasta; Florencja, Aleksandrja, Baku, Rjeka. 3. Wyrazy: Luck, ucho, chór, kora. 4. Wyrazy: Wilno, wrona, ostęp. Kolumna środkowa: „Lot“. 5. Spółgłoska: a, Rzeka w Europie: Aar, Jezioro: Ihmen. Kraj: Albanja. Środkowy rząd rzeka: Kama. 6. Seminarzystka.

Z 76 napesłanych rozwiązań, trafnych było 12. Nagrody otrzymali: Jerzy Gryglaszewski i Stanisław Puchała.

Z powodu świąt następny numer wyjdzie już 11 kwietnia. Pojawią się w nim artykuły i odpowiedzi, których w tym numerze z braku miejsca nie zdołaliśmy umieścić.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Bugajski.
Komitet redakcyjny uczniów gimnazjalnych: M. Czuchnowski, J. Kapała, M. Mikuta, J. Żytyński
Druk T. Jakubowska — Nowy Sącz.